Nr. 9. Cena 20 gr. Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok I.

Przegląd Rzeszowski

Prenumerata z przesyłką pocztową:
Półrocznie 5 Zł.
Kwartalnie 2·50,
Miesięcznie 80 gr.,
Adres redakcji i administracji: Rzeszów, Rynek 23.
Redaktor przyjmuje od 1-3 popołudniu.

Bezpartyjny tygodnik żydowski.

Rękopisów redakcja nie zwraca
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Rzeszów, dnia 13 maja 1932.

Nowe stronnictwo żydowskie

(Machzike - Hadas)

Nowem ono jest naturalnie na terenie Rzeszowa i to jako stronnictwo, jako organizacja. Sama nazwa, samo pojęcie ma już i tu swoją przeszłość, swoich bohaterów i wyznawców, a nawet propagatorów. Ideą przewodnią jest zwalczyć wszystko, co tworzy drugi, choćby to nawet było dobre i słuszne. Prototypem tego kierunku był na naszym gruncie w zaraniu sjonizmu błp. Markus Salik. Symptomem jego działania i twórczości, bezgraniczna nienawiść i złość, pierwiastki pozatem obce etyce żydowskiej.

Zakorzeniła się jednak już u nas taka specyficzność moralna, że cokolwiek się czyni, kogokolwiek się zwalcza, przeciw komu się występuje, wszystko jest על פי דת והתורה choćby to miało rażące i jawne cechy prywaty, interesu osobistego.

Tak się miała sprawa z powstaniem Agudy Chęć wstrzymania rozmachu pracy sjońskiej, zaszachowania wpływów prowodyrów sjońskich, a niemniej zwyczajna zazdrość i nienawiść, oto, co mogło wpłynąć na kilku frankfurckich inteligentów do stworzenia organizacji ortodoksyjnej zwalczającej sjonizm, podkopującej prestige narodu żydowskiego na zewnętrznem forum, do intrygowania i szkodzenia pracy kolonizacyjnej w Palestynie. Jako program własny wysunęli motywy religijne, wiarę, biblję, Talmud. Przeważająca część ortodoksji pozostała zdala od tego ruchu. Jedni zgrupowani w obozie sjonistycznym, jako „Mizrachi", drudzy jako outsiderzy, mało politykujący, piszący się tylko na programy swoich rabinów - cudotwórców i działający wedle ich wskazówek.

Politykująca Aguda doszła z czasem do wpływów, które skrupulatnie wykorzystywała dla swoich osobistych celów.

Chciała wepchnąć z powrotem naród żydowski w ciasne ramy getta, ograniczyć i zmasakrować bezlitośnie prawa gmin żydowskich, a w pierwszym rzędzie zmonopolizować w swoich rękach prawo nominacji i wybieralności rabinów, przy równoczesnem rozszerzeniu kompetencji i wpływów tychże.

Udało jej się to przejściowo. Rząd poinformowany jednostronnie o nastrojach panujących w sferach ortodoksyjnych, skwapliwie wypełnił jej postulaty, oddał w jej ręce losy rabinów i gmin żydowskich, a chwilowy sukces tak otumanił agudowców, że z całym rozmachem zabrali się do zreformowania istniejącego stanu rzeczy, od izb kahalnych, aż do tronów rabinów - cudotwórców.

A tu załamał się jej rozmach. Aguda snać zapomniała, że Bełz ma taką dobrą markę, takie dobre świadectwo potulności i patrjotyzmu, jak i ona i że w walce Aguda - Bełz decyzja czynników miarodajnych nie będzie tak szybką, tak radykalną, jak w walce ze sjonistami, którzy wszak przychodzą ze żądaniami i postulatami. W stosunku do autonomji kulturalno - narodowej, wysuniętej jako żądanie sjonistów, Bełz jest tak samo bezpretensjonalny, jak i Aguda, a może jeszcze bardziej bez pretensji.

Na rozmach i uzurpację Agudy odpowiedział zatem Bełz organizowaniem „Machzike - Hadas" i jako swój program, swoje credo polityczne, również wysunął wiarę, biblję, Talmud.

A teraz stajemy przed trudnym dylematem: Czyj program religijny jest więcej prawdziwy i szczery? Która strona ma faktycznie na celu sprawy czysto religijne, a która jeszcze inne cele uboczne, polityczne.

Mimo pozornych trudności, cel jest łatwy do zrozumienia. Obie strony chciałyby wyróść na barkach społeczeństwa żydowskiego, obie strony szukają dyktatury w ulicy żydowskiej, obie strony mają na myśli interes osobisty. Interes ogółu Żydów najmniej tu wchodzi w rachubę. Żydzi mają być tą potulną, posłuszną owieczką, któraby się dała ciągnąć na pasku czyto Agudzie czyto Bełzowi.

Rozpoczęły też obie strony silną i gwałtowną ofensywę na światek ortodoksyjny, na wędkę łapią adherentów, każą im podpisać deklaracje, a cyfry niewątpliwie powędrują do Warszawy jako dowód siły i rozmachu.

Stara się też jeden pokrzyżować plany drugiemu i gdy rabin walczy z p. Silberem o kahał w Rzeszowie, Bełz zaraz staje po stronie p. Silbera, ażeby w zamian za to uzyskać znowu poparcie p. Silbera i jego kliki przeciw Agudzie.

Jako nagrodę za poparcie, przyrzekł p. Silber stworzyć w Rzeszowie nową partję, nową organizację „Machzike - Hadas" i z przyrzeczenia tego stara się obecnie wywiązać.

Dnia 3 i 5 maja urządził w kahale zebrania tej nowej partji, przedłożono do podpisu deklaracje, a cyfra 200 czy 250 już napewno powędrowała do Bełza, jako nagroda za pomoc i poparcie u władz w walce z rabinem Lewinem.

Stwierdzić musimy, że tworzy się w ten sposób nowa organizacja zacofańców i wsteczników, która tak samo jak Aguda, jak zmora zaciąży na organiźmie żydowskim i która tak samo, jak Aguda, siać będzie niezgodę i zniszczenie w ulicy żydowskiej.

Nowa organizacja ma program zamglony, ciemny, niejasny, operujący religją jako bronią polityczną, a w swojem dążeniu do celu poświęci niejeden interes ogółu Żydów, dla swoich ambicyjek. Postara się może o nowy § 20 i o nową koncesję i patent na religijność i patrjotyzm.

Wiemy już skądinąd, że ta nowa klika, która już zbyt długo rządy sprawuje w naszej Gminie w odpowiedzi na memorjały osławione p. Wiesnera, również starała się strącić całe odium sjonizmu na barki p. Lewina i że innej broni w swojej walce politycznej, jak szkalowanie i denuncjowanie sjonistów nie posiada.

Jedna i druga strona nie ma skrystalizowanego programu. W zwalczaniu zatem sjonizmu leży jądro i treść ich działania.

A takie ciasne pojmowanie celów, takie ograniczone pole działania, korzyści napewno nikomu nie przyniosą. Ciemnota i obskurantyzm panują w obu obozach. Po jednej stronie skupiają się ci, którzyby chcieli dojść do władzy, przeważnie wieczni kandydaci na krzesła radzieckie i ci, co „nie lubią" albo nienawidzą p. Silbera, po drugiej znowu ci, którzy chwilowo potrzebują p. Silbera albo nienawidzą rabina Lewina.

To są programy polityczne, to są programy religijne!

Rozumna, teoretyczna walka lub dyskusja jest tu niemożliwą. Tu wchodzą w grę namiętności i nienawiść. a na zwalczanie tychże nie ma innej broni; jak pogarda i wstręt.

Ale do tych bezkrytycznych mas powinno się przyjść, obnażyć im całą głębię, całą treść wzajemnej walki obu obozów ortodoksyjnych, wytłómaczyć im jaką szkodę ta walka przynosi całemu społeczeństwu żydowskiemu, jaki jest cel i podłoże tej walki i ostrzec, ażeby dla osobistych celów jednostek, nie nastawiali swoich karków i nie dali się wciągnąć w grę ciemną i obskurną.

Do tej masy, która daje się zazwyczaj kierować zdrowym rozsądkiem i rozumem, powinno się zapelować, ażeby przy zbliżających się wyborach do kahalu, dała należytą odpowiedź i odprawę obu wojującym stronom i zdarła maskę z prowodyrów, którzy dla osobistych celów tworzą polityczne związki religijne.

Utworzenie „Machzike - Hadas" jest odpowiedzią dla rabina Lewina i przygotowaniem do wyborów kahalnych. Utworzenie jednolitego frontu wszystkich uczciwych i zdrowo myślących Żydów, mających na celu, nie osobiste interesy i ambicyjki, tylko dobro ogółu żydowskiego, będzie godną odpowiedzią na zamaskowane i szkodliwe poczynania tak Agudy, jak i „Machzike - Hadas".

Wspierajcie Gemilath Chasudim!!!

O szpital żydowski.

Stary, drewniany budynek przylegający do muru starego cmentarza przy ulicy Sobieskiego, o wysokim skośnym dachu, pobielanych ścianach i o 5-ciu przyziemnych oknach - to nasz szpital żydowski. Okien nigdy się nie otwiera, bo wychodząc na dość ożywioną przez ruch kołowy i pieszych ulicę, jest stale pełna kurzu i pyłu, który mimo zatarasowania okien, przedziera się do wnętrza, zanieczyszczając atmosferę pokoi, przeznaczonych dla chorych. Wnętrze tych pokoi robi raczej wrażenie koszar, aniżeli szpitala.

Kilkanaście prymitywnych łóżek, o starych niekoniecznie wygodnych materacach, stare zniszczone „nachtkastliki" i puste, gołe ściany tworzą całość wewnętrznego urządzenia. Brak wodociągu, brak łazienek, brak nawet wszelkich instrumentów medycznych i kwalifikowanej opieki nad chorymi.

Szpital ten służy też jedynie, albo jako miejsce wypoczynkowe dla przemęczonych, lub z lekka tylko osłabionych, albo dla starców, którzy w łóżku oczekują wybicia ich ostatniej godziny. A gdy ta godzina wybije, powędrują do drewnianej budki w podwórzu, tak ciasnej, że dwóch ludzi w rzędzie trudno się tam pomieści i tę nazywają kostnicą lub domem przedpogrzebowym.

W wypadkach, gdy potrzebny jest poważniejszy zabieg lekarski, transportuje się chorych do szpitala miejskiego powszechnego, a tu zaczynają się dla chorych Żydów istne katusze i męki.

Obsługa tego szpitala, to wykonawcy teorji endeckich o unieszkodliwieniu i pozbyciu się Żydów.

Ażeby radykalnie wyleczyć pacjentów żydowskich otwiera się okna i drzwi, żeby przeciąg urywający głowę, gruntownie usunął gorączkę.

Zalecenia lekarskie co do przebandażowania chorych, lub podania leków, wykonuje się z kilkugodzinnem lub nawet całodziennem opóźnieniem, natomiast bardzo punktualne są w miotaniu epitetów i wyzwisk pod adresem pacjentów żydowskich i Żydów wogóle.

Niemniej prowadzi się bardzo gorliwą agitację między służącemi, przeciw objęciu posług u Żydów, przeciw pracy w żydowskich domach, przy szczególnie silnej żydożerczej argumentacji.

Te pogromowe i bojkotowe hasła ustają jedynie, gdy w izbie chorych pojawi się któryś z lekarzy szpitalnych. Wtedy służba staje się szczególnie pilną i troskliwą i zdawałoby się, że to anioły z nieba zesłane do ratowania i pielęgnowania chorych.

Ten stan rzeczy trwa od lat i jest ogólnie znany wszystkim Żydom i nic dziwnego, że chorzy żydowscy wolą czasem pomału zmarnieć, bez pomocy i bez pielęgnacji w swoich dusznych, ciasnych izdebkach, aniżeli szukać opieki w szpitalu powszechnym. Chory, niedomagający Żyd znajduje się wobec tego w szczególnie złem położeniu. Na leczenie w domu go nie stać, a nie ma szpitala, gdzieby podczas choroby znalazł odpowiednią opiekę i pomoc lekarską.

Ten stan rzeczy należałoby koniecznie zmienić.

Prywatny komitet, bez wydatnej współpracy całego społeczeństwa żydowskiego w Rzeszowie, a szczególnie przy zupełnej apatji i bierności naszego kahału, przystąpił w 1922 r. do budowy okazałego gmachu szpitala żydowskiego. Fundusze dla budowy napływały od naszych braci w Ameryce i od Rzeszowiaków, przebywających od lat poza swojem rodzinnem miastem. Budowę rozpoczęto w czasach ogólnej prosperity, gdy rzemieślnik i kupiec żydowski miał silną i zdrową egzystencję, a mimoto najmniejszy udział w budowie tego gmachu miało społeczeństwo żydowskie Rzeszowa.

Rzucono kilka groszy i założyło się ręce. „Der Moor hat seines gethan"...

Z goryczą musimy uczynić zarzut pod adresem naszego żydowskiego, małodusznego mieszczaństwa, że w zrozumieniu potrzeb ludności żydowskiej, że w ocenie wartości praktycznych i moralnych instytucji społecznych, stoi daleko w tyle poza skupieniami żydowskiemi najbardziej zapadłych prowincji.

Takiego szpitala żydowskiego, jak nasz, przy ulicy Sobieskiego, nigdzie więcej nie zobaczycie.

Rumieniec wstydu musi ogarnąć każdego kulturalnego i uczciwego Żyda, gdy się popatrzy na tę ruderę i powie sobie, że to nasz szpital.

A szczególną hańbą jest to dla naszego kahału, który nie może się wznieść na tę wyżynę, ażeby dojrzeć potrzeby wykończenia i urządzenia szpitala żydowskiego, który szczególnie odpowiedni co do położenia, mógłby się stać pomocą i ratunkiem dla setek naszych braci i sióstr, potrzebujących tego ratunku. Kahał nasz uważa, że spełnił swój obowiązek wstawiając do budżetu marną kwotę na szpital, której zresztą nie wypłaca, zaciera ręce z zadowolenia, i co najwyżej wskazuje chorym drogę na ulicę Sobieskiego, do rudery, którą złośliwość ludzka utożsamiła z sąsiednim placem, mówiąc, że na cmentarz można się dostać jedynie przez bramę, bo nieboszczyk muru nie przesadzi. Wojna rabinacko - kahalna jest wprawdzie wielką uciechą i rozrywką dla bezrobotnej całej ludności żydowskiej Rzeszowa, ale więcej zadowolenia moralnego, większe zadośćuczynienie przyniosłoby wszystkim, gdyby zwalczające się obozy, które dość wyrzucają pieniędzy na tę walkę, zawarły zawieszenie broni, złączyły się z Komitetem budowy szpitala żydowskiego i z całą resztą ludności żydowskiej, w tej walce nieangażowaną i wspólnym wysiłkiem, wspólną pracą i ofiarnością doprowadziły do końca dzieło, któreby tylko chlubę przyniosło społeczności żydowskiej Rzeszowa i ulżyłoby dolę i niedomaganie, potrzebujących pomocy i ratunku.

Dowiadujemy się, że Komitet mając do dyspozycji nieznaczną kwotę, zaoszczędzoną w ostatnich latach, ma zamiar przystąpić do dalszej pracy, obliczonej jedynie na małe posunięcie się naprzód w budowie, na ile tylko starczą te oszczędności.

Uważamy, że byłby to najlepszy moment do rozpoczęcia wielkiej akcji i propagandy dla szpitala żydowskiego i jeżeli cała ludność żydowska łącznie ze swojemi władzami stanie na wysokości swojego zadania i uprzytomni sobie swój obowiązek, wówczas z małych zamierzeń może powstać wielkie dzieło, z projektu wykończenia 2-ch czy 3-ch ubikacji, może się rozwinąć praca, która doprowadzi do ukończenia i ukoronowania dzieła, które jako chlubne zadanie postawił sobie Komitet budowy szpitala przed dziesięciu laty.

—o—

Żydostwo wobec nowych stosunków w szkolnictwie.

Zbliża się okres wpisów do szkół, okres w którym rodzice w bardzo wielu wypadkach stają przed koniecznością decyzji: co zrobić z dzieckiem? Do jakiej szkoły je zapisać? Czy już je zapisać, czy też poczekać jeszcze rok? — Takie są zazwyczaj troski i rozważania rodziców w okresie przedwakacyjnym.

W tym jednak okresie roku 1932-go, rozbiła się nad głowami biednych rodziców bania zarządzeń i rozporządzeń, będących w łączności i związku z reformą szkolnictwa, a co gorsza, także nie mających związku z tą reformą. Dotychczas bowiem słyszeliśmy tylko o tem, że reforma szkolnictwa ma polegać wyłącznie tylko na wiwisekcji gimnazjum ośmioklasowego na trzy, z osobna konwulsyjnie drgające części: 1) dwie klasy szkoły powszechnej będące „podbudową" pod „gimnazjum", 2). właściwe gimnazjum, składające się z czterech klas i 3) z liceum, składające się z odpowiednio dla „smaku" i „perspektyw" danej jednostki i spreparowanych dwu klas, odpowiadających dzisiejszej siódmej i ósmej klasie gimnazjalnej.

Jeszcze nie ucichła dyskusja na temat zbawienności tych reform, a już pada nowy grom inowacji, o której dotychczas przy reformie szkolnictwa mowy nie było: wiek szkolny zaczynać się będzie dopiero z ukończonym siódmym rokiem życia. Szkoły rządowe nie będą przyjmowały dzieci sześcioletnich.

Wiedząc, że dla rodziców kwestja ta jest nadzwyczaj ważną, chcemy im artykułem niniejszym dopomóc w rozmyślaniach i powzięciu decyzji, analizując nowe rozporządzenie z punktu widzenia psychologji dziecka, by poznać ogromnie ujemny i szkodliwy charakter tego rozporządzenia, umotywowanego oszczędnością, a opaźniającego nietylko oświecenie i wykształcenie, lecz także rozwój charakteru całego pokolenia.

Wychodząc z punktu widzenia badań najnowszej psychologji indywidualnej Adlera, konstatujemy, że ogromna ilość tragedyj ludzkich, chorób nerwowych i obłędów, ma zródło swe w wadliwem wychowaniu. W duszy dziecka pojawia się w zaraniu życia tak zwane przez Adlera „Minderwertigkeitsgefühl", t. j. poczucie mniejszej wartości, lub stwórzmy mniej lub więcej poprawny nowotwór językowy „mniejwartościowości".

Otóż od stopnia i sposobu, w jaki wychowanie potrafiło niebezpieczne to uczucie wykorzenić lub opanować, zależy całe życie jednostki. Dziecko bowiem, cierpiące z powodu owego poczucia mniejwartościowości, ma od samego początku, od pierwszej chwili, w której może „ustosunkować się" do otoczenia — wadliwe nastawienie do tego otoczenia. Objawia

się ono w rozmaity sposób, głównie zaś, albo przez nieustanną dążność do narzucenia otoczeniu swej woli, albo przez zbytnią pokorę i skromność, która przechodzi w apatję i niezdolność do aktywnego życia.

Zadaniem wychowania jest zatem uspołecznienie dziecka, przyzwyczajenie go, do uważania się za dobrą, potrzebną, równouprawnioną część całości, której na imię „społeczeństwo“, a w której nie może liczyć na uprzywilejowanie; należy dziecku wpajać wychowaniem poczucie tego, że nie jest ani mniej, ani więcej wart od innych i że świat czeka na jego pracę tak samo, jak na pracę innego dziecka.

I otóż przychodzimy teraz do wniosków: niema lepszego środka ku temu celowi od — szkoły. Ona jest ową minjaturą społeczeństwa. W niej dziecko po raz pierwszy dochodzi do zrozumienia pojęcia „grupy“, „społeczeństwa“ do zrozumienia konieczności sharmonizowania swej woli i celów z wolą i celami ogółu.

I otóż opóźnianie tego procesu psychologicznego jest rzeczą wprost okropną, mogącą dać się odczuć dopiero za lat kilka, ale że da się odczuć w pokoleniu słabem, nerwowem pasywnem — to pewne.

Ponieważ zaś wedle rozporządzenia szkoły prywatne mogą przyjmować dzieci w wieku lat sześciu — więc rodzice nie mają innego wyjścia, jak tylko zapisywać je do szkół prywatnych. Koszta nie mogą tutaj, mimo kryzysu, być brane w rachubę, w porównaniu ze szkodą psychologiczną, jaką ponosi dziecko przez pozostawanie w domu przez cały jeszcze rok.

Zresztą jest to znane, że szczególnie dzieci żydowskie garną się do książki już w piątym roku życia i że przeważna ich większość przychodzi do szkoły już z pewnem przygotowaniem. Nie wchodzimy tutaj w szkodliwość lub użyteczność tego zjawiska, ale w wielu wypadkach wprost trudno jest dziecko od elementarza oderwać.

Jeżeli takie dziecko siódmy rok życia spędzi w domu również na nauce — to potem przyjdzie do szkoły rządowej, do klasy pierwszej z przygotowaniem materjału — z dwu klas. Jak takie dziecko czuć się może w szkole?

Wobec tego, rodzice żydowscy, zrozumieć powinniście, jak ważną jest dla Was szkoła Żydowskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej i Średniej w Rzeszowie. Szkoła ta i gimnazjum cieszą się uznaniem władz szkolnych; wizytacja tegoroczna była pełnym sukcesem tej szkoły. Szkolnictwo narodowe będzie teraz musiało wypełniać te luki jakie tworzy szkolnictwo państwowe — i napływ masowy do szkół narodowościowych jest w tym roku niewątpliwy.

Szkoły prywatne mogą też prowadzić pierwszą i drugą klasę gimnazjalną, co również stanowi wielkie ich plus.

Sądzimy więc, że rodzice żydowscy wyboru żadnego nie mają: komu chodzi o rozwój duchowy dziecka w tempie dla jego duszy koniecznem, kto dziecka swego nie chce uczynić przedmiotem eksperymentu — **niech zapisze je do szkoły żydowskiej w Rzeszowie.**

—o—

Z okazji zaręczyn p. ARNOLDA PRESSERA z p. FRANIĄ HIRTÓWNĄ serdecznie gratuluje

Leib Nadel.

Do zaręczyn p. ARNOLDA PRESSERA z p. FRANIĄ HIRTÓWNĄ serdecznie gratuluje

Berl Schlanger.

Z okazji zaręczyn p. ARNOLDA PRESSERA z p. FRANIĄ HIRTÓWNĄ serdecznie gratuluje

Salomon Wintergrün Wiedeń.

P. FRYDZI HIRTÓWNIE i ARNOLDOWI PRESSEROWI z okazji zaręczyn serdecznie gratulują

P. Goldbergowie.

Co oznacza Goldborughs - Bill?

Kiedy jeszcze we wrześniu ubiegłego roku Dyr. „Westminister Bank“ w Anglji postanowił odstąpić od standartu złota, co innemi słowy znaczy, że złoto przestało tam być jednostką obliczeniową i miernikiem cen, to wówczas już dla niektórych ekonomistów było rzeczą pewną, że również inne banki emisyjne prędzej czy później odstąpią od parytetu złota. Nie mniej jednak, przypuszczenie to nie mogło się odnieść do Stanów Zjednoczonych. Cały bowiem zapas złota którego wartość wynosi około 12 miljardów dolarów jest w ten sposòb rozdzielony, że 70% tego kruszcu znajduje się w podziemnych skarbcach Ameryki i Francji, a reszta 30% wśród innych państw świata. Okazało się jednak, że aczkolwiek Ameryka posiada całe góry złota, to bezrobocie mimoto i po tamtej stronie oceanu wciąż wzrasta. Widocznie ten szlachetny metal mimo swego uroku i ponęty, nie mógł zatrzymać fali bezrobocia, która ogarnęła niemal cały świat. Aby temu zaradzić i wydostać się z t. zw. „circulus vitiosus“ to jeszcze w grudniu roku ubiegłego Stany Zjednoczone powiększyły obieg banknotów, przezco nastąpiło upłynnienie 4 miljardów dolarów na cele kredytowe, chcąc w ten sposób przyjść z pomocą przemysłowi i handlowi. Zastrzyk ten dużo jednak nie pomógł. Bezrobocie osiągnęło w międzyczasie bardzo pokaźną cyfrę dochodzącą do 8 miljonów bezrobotnych. W międzyczasie również eksport spadł o jakie 45%. Produkcja wciąż maleje, a co najważniejsze deficyt budżetowy za pierwsze 10 miesięcy wykazuje niedobór ponad 2 miljardy. Pod wpływem tego wszystkiego, Izba reprezentantów przygniatającą większością uchwaliła bill upoważniający rząd do obniżenia wartości dolara o 33% w stosunku do jego siły kupna z r. 1926, chcąc przezto podwyższyć wartość towaru i przywrócić dawne „prosperity“.

Teoretyczne postanowienia tej ustawy opierają się na następujących przesłankach:

1). Złoto przestało służyć celom monetarnym i stało się efektywnym towarem handlu międzynarodowego, a cały wyścig w gromadzeniu złota służy raczej prestiżowi politycznemu niż życiu gospodarczemu.

2). Przez spadek wartości towaru do połowy, zaciągnięte pożyczki przez fermerów i przemysłowców nie mogą być pokryte, gdyż zapłacenie przez nich wszystkich zadłużeń, przy obniżce cen towaru do połowy wartości, znaczyłoby równocześnie bankructwo tychże, coby w związku przyczyniło się do załamania całego życia gospodarczego.

Ostatnie wiadomości które nas dochodzą wskazują nato, że senat sprzeciwi się uchwale tego billu, a gdyby nawet bill ten uzyskał większość w senacie to najprawdopodobniej prezydent Hoover według prawa jemu przysługującego założy swoje veto i ustawa nie wejdzie w życie.

Są nawet zapatrywania, że cała ta uchwalona ustawa nie jest więcej, niż manewrem politycznym, przed zbliżającemi się wyborami na prezydenta między demokratami i republikanami. Na wszelki wypadek jest to charakterystycznem że bogata Ameryka, która nawet po obniżeniu dolara o 33% i po powiększeniu obiegu banknotów o dalsze 5 miljardów, przez swoją politykę pieniężną, będzie jeszcze miała pokrycie w złocie na 40%, tak że nie można w ścisłem tego słowa znaczeniu mówić o inflacji, tylko raczej o redeflacji. Redeflacja jednak nie upora się z kryzysem. To właśnie ma służyć jako sygnał ostrzegawczy dla całego świata, że całe życie gospodarcze chromá i tylko przy spólnych i zjednoczonych wysiłkach całej znękanej ludzkości, będzie można kryzys załagodzić i życie gospodarcze poprowadzić na właściwe tory.

Z Urzędu Wojewódzkiego

otrzymaliśmy następujący komunikat:

W dniu 28 bm. odbyło się posiedzenie Wydziału Wykonawczego Wojewódzkiego Komitetu do spraw bezrobocia pod przewodnictwem Wicewojewody Dychdalewicza.

Naczelnik Wydziału Dr. Szkodziński Gener. Sekretarz Komitetu przedstawił działalność Komitetu Wojewódzkiego oraz Komitetów powiatowych do spraw bezrobocia za okres od 1 listopada 1931 do 31 marca 1932. Jak wynika ze szczegółowego zestawienia finansowego zebrano na terenie Województwa z dobrowolnych datków społeczeństwa, instytucyj finansowych, firm przemysłowych i handlowych oraz z opłat wprowadzonych przez Magistraty miast, na rzecz bezrobotnych, kwotę 700.539 zł. 25 gr. Komitet Naczelny w Warszawie udzielił subwencji w kwocie 625.000 zł. Ogółem więc dysponowano od listopada do końca marca kwotą 1.325.539 zł. 25 gr. Z sumy tej wydano na pomoc bezrobotnym we formie bonów żywnościowych, obiadów w kuchniach, zatrudnienia **bezrobotnych i na dożywianie dzieci kwotę 1.053.376 zł. Na koszta transportu 476 wagonów węgla, 185 wagonów ziemniaków, 45 wagonów mąki, kilkunastu wagonów zboża, cukru i mieszanki kawowo-cukrowej dla dzieci i t. p, kwotę 98.335 zł. 41 gr. Na wydatki administracyjne kwotę 8.126 zł. 13 gr.**

Razem wydano w tym okresie w Komitecie Wojewódzkim i 29 Komitetach powiatowych kwotę 1.159.837 zł. 60 gr. z czego na ośrodki przemysłowe t. j. miasta Lwów, Drohobycz z Borysławiem, Przemyśl, Rzeszów, Krosno, Sanok, Turkę i pow. Lwowski wypada kwota 1,115.146 zł. 44 gr. na resztę powiatów kwota 27.188 zł. 27 gr. W dalszym ciągu omawiano sprawę działalności Komitetów do spraw bezrobocia w miesiącu maju, rozdzielono subwencję dla poszczególnych Komitetów na miesiąc maj oraz rozważano sprawę dożywiania dzieci bezrobotnych w okresie wakacyjnym, w którym działalność Komitetów do spraw bezrobocia ulegnie przerwie.

Równocześnie z uwagi na to, że w mieście Lwowie i Zagłębiu Borysławskiem będzie w okresie letnim jeszcze znaczna ilość bezrobotnych Wydział, Wykonawczy postanowił zwrócić się z apelem do społeczeństwa i do firm i instytucyj przemysłowych aby nadal utrzymywali dobrowolne ofiary, które dotychczas składali na rzecz bezrobotnych.

—o—

Ze sportu

KONKURS HIPPICZNY oficerski 10 bryg. kaw. wypadł tym razem mniej udatnie, jak zwykle. W konkursie lekkim jedynie Ppor. Bober z 10 p. strz. kon. w Łańcucie nie miał punktów karnych, uzyskując pierwszą nagrodę. Drugą nagrodę zdobył por. Drzewiński, trzecią Ppor. Morawski, a czwartą Ppor. Cuber, wszyscy z 20 p. uł. po rozgrywce. W konkursie ciężkim I-szą nagrodę zdobył Por. Ferenstein z 4-ma punktami karnymi, II-gą Por. Drzewiński; III-cią Ppor. Cuber, IV-tą Por. Pawlikowski, wszyscy z 20 p. uł.

Efektowną była tresura koni 10 p. strz. kon. Na dalszy program złożyły się woltyżerka, gimkhana, dżigitówka i zawody dziaĺonów artylerji polowej.

Publiczność dopisała. Porządek nieszcze-

gólny. Koniecznem by było w przyszłości ustanowić dyżurnych i porządkowych przy miejscach siedzących, które zamieniły się w pierwszych nawet rzędach na stojące i to na ławkach, przezco siedzący w dalszych rzędach nie byli w możności obserwować przebiegu zawodów.

PIŁKA NOŻNA: S. M. P. — Jarosłavia 3:1. Mistrz kl. C. Zasłużone zwycięstwo drużyny rzeszowskiej. Gra stała na bardzo niskim poziomie.

HASMONEA (Lwów) — RESOVIA 2:1. Typowa walka o punkty. Gra po stronie Resovi ogromnie brutalna, była najlepszym pokazem, jak się w piłkę nożną grać nie powinno. Trudno braki techniczne i taktyczne zastąpić brutalnością, nie na wiele się przydadzą. Nie poskutkują nawet kamienie i wyzwiska pod adresem Żydów, w których uczestniczył zbyt nerwowy i mało sportowo wyrobiony prezes Resovi p. inż. Tondera, który swoimi wykrzyknikami ani się nie przyczynił do podniecenia swoich graczy, ani nie przyniósł chluby swoim barwom. Służył jedynie złym przykładem, którym się zarazi co najwyżej gawiedź uliczna, która też uraczyła odjeżdżających z boiska Lwowiaków deszczem kamieni. Prezes powinien stać na straży porządku i spokoju na boisku, gdyż on jest zato w pierwszym rzędzie odpowiedzialny, a nie judzić antysemickimi krzykami i wyzwiskami.

Jeżeli Zarząd Resovi, a zwłaszcza prezes nie postarają się o to, żeby na boisku podczas zawodów panował ład i porządek, a przedewszystkiem, żeby gracze i widzowie żydowscy nie słuchali obelg i wyzwisk pod ich adresem, a to nawet od samego prezesa p. inż. Tondery, do którego poczynań antysemickich na polu sportowem jeszcze wrócimy, wówczas publiczność żydowska będzie zmuszoną wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje i omijać wszelkie imprezy przez Resovię urządzane.

Korespondencje.

Ze Strzyżowa

Reskryptem Województwa we Lwowie z dnia 3. II. 1932 r. rozwiązano Zarząd Gminy wyzn., a ustanowiono Tymczasowy Komisaryczny Zarząd, którego zadaniem, wedle reskryptu ma być „uzdrowienie stosunków gminnych".

Jak to „uzdrowienie" wygląda w „praktyce" dowodzą następujące fakty.

Przewodniczącym Zarządu został mianowany p. Mechel Schütz, który pełnił tę funkcję do roku 1928. Osobnik ten w czasie pełnienia przez siebie funkcji, dopuszczał się oszustwa na szkodę Gminy i fałszował przytem księgi gminne. (Akta Sądu w Strzyżowie Icz.: 133/24) Pozatem dopuścił się jeszcze oszustwa przy zakupnie cegieł dla Gminy. (Protokoły posiedzeń i księgi kasowe). I ten oto człowiek ma „uzdrowić stosunki gminne".

Ażeby nikt przypadkiem nie zaglądnął do gospodarki, przeniósł kancelarję do swojego prywatnego mieszkania. Zaraz też podwyższył pensje rzezaków, zapewne za okazaną komisarzowi wierność. Następnie przyjął płatnego sekretarza, co przedtem nie miało miejsca.

Jak wiadomo wakuje od 2-ch lat posada rabina w naszej Gminie. Funkcję tę sprawował zastępczo bez specjalnego wynagrodzenia „dajan". Na pierwszem zaraz posiedzeniu ustanowiono nowego zastępcę rabina Kalmana Horowitza, z płacą Zł. 200 miesięcznie.

To nadmierne wyśrubowanie budżetu w okresie największego kryzysu, musi każdego zadziwić, a już najdziwniejszem jest, że Władza nadzorcza budżet ten zatwierdziła.

Głównym atutem wyczynem kliki było przygotowanie i przeprowadzenie wyboru rabina.

Dwukrotnie wybrano już za poprzedniego Zarządu komisję wyborczą, złożoną z najpoważniejszych obywateli, jednak ówczesny Starosta Dr. Ignacy Mellin, obie komisje z wyjątkiem 2-ch osób nie zatwierdził. Obecnie zatwierdzono komisję złożoną z jednej kliki, nadto w której zasiadają równocześnie ojciec i syn, co jest niezgodne z ustawą o organizowaniu gmin żydowskich.

Po ogłoszeniu konkursu zgłoszono 4 kandydatury. Z tych 3 bezprawnie odrzucono, a zatwierdzono jedyną, z góry upatrzoną kandydaturę Kalmana Horowitza.

2-ch uwiadomiono o odrzuceniu kandydatury na 2 dni przed wyborami, a trzeciego w 4 dni po wyborach.

Tłómaczono to bezprawie między innemi w ten sposób, że np. Chaimowi Safrinowi, pełniącemu funkcje rabina w Starej Soli koło Sambora, imputowano kalectwo wzroku, co nie jest prawdą.

Reklamacje prawa wyborczego wrzucano do kosza, listy głosujących nie były zamknięte ani przez nikogo nie podpisane. Sam akt wyborczy odbył się w prywatnem pomieszkaniu przewodniczącego, w małym pokoiku łączącym kuchnię ze sypialnią. Mimo takich szykan i ograniczeń otrzymał kandydat jedyny kliki 104 głosów na 208 głosujących, przyczem 101 głosów padło na unieważnioną kandydaturę Nechemiego Spiry, byłego rabina w Sassowie, a 3 kartki były próżne.

Również obliczenie głosów odbyło się w niepraktykowany dotychczas nigdy sposób, że wszystkie kartki wyrzucono na stół, a następnie przewodniczący sam bez kontroli należytej w pozycji stojącej kartki odczytywał i wrzucał z powrotem do urny, ażeby się wymieszały.

Że przewodniczący popełnił tu oszustwo, świadczy fakt, że 130 wyborców, złożyło notarjalnie oświadczenie, że oddali głos na Nechemiego Spirę. Z tego więc jasno wynika, że kandydat kliki uzyskał co najwyżej 20 - 25% głosów oddanych.

Tak zatem wygląda w praktyce „uzdrawiająca" działalność kliki.

Zwracamy na tę „owocną działalność" uwagę odnośnych Władz nadzorczych a przedewszystkiem zwracamy się z gorącym apelem do P. Wojewody, by położył kres temu bezprawiu, rozpędził na cztery wiatry komisaryczny Zarząd, unieważnił wybory rabina, a winnych tych nadużyć i wprowadzenia dezorganizacji w Gminie żydowskiej w Strzyżowie pociągnął do odpowiedzialności.

F. L.

KRONIKA.

KONCERT ŻYWEGO SŁOWA. W sobotę, 14 maja w sali Domu ludowego (Bet-Am) wystąpią w jednym koncercie Ewa Zawirska wybitna artystka i Stella Dortheimerówna znakomita skrzypaczka, znana z występów koncertowych, oraz w radjo krakowskiem. Bilety już do nabycia w biurze dzienników S. Lubasza, Rynek 23.

WALNE ZGROMADZENIE Domu starców odroczone w dniu 24 kwietnia, z powodu równoczeŝnie odbytego pogrzebu błp. Dra Wilhelma Hochfelda, odbyło się dnia 8 maja przy nieznacznej ilości członków. Zagaił Zebranie p. Dr. Teller, poświęcając wspomnienie pośmiertne Zmarłemu członkowi - założycielowi Domu starców błp. Drowi Wilhelmowi Hochfeldowi, następnie zmarłym w międzyczasie członkom Stowarzyszenia i starcom Zakładu. Po złożeniu sprawozdania z czynności i kasowego, udzielono ustępującemu Wydziałowi jednogłośnie votum zaufania. Wybrano następnie nowy Wydział w tym samym składzie, co zeszłoroczny, wszystkich prawie jednogłośnie.

POŻAR. Dnia 30 kwietnia wybuchł pożar w zagrodzie Szymona Czarnoty we Woli Rafałowskiej. Pożar zniszczył dom mieszkalny, komorę, stajnię i stodołę wraz z inwentarzem. Szkoda wynosi Zł. 3.115. Zabudowania ubezpieczone były na Zł. 1630. Podczas pożaru odnieśli poparzenia właściciele zabudowań Szymom i Marja Czarnota. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

DZIURY NA ULICACH MIASTA. Bruk przy ul. Gałęzowskiego w kilku miejscach się zapadł, tworząc wielkie dziury, uniemożliwiające jazdę na tej ulicy. Stan ten trwa już kilka tygodni, a mimoto Magistratowi nie bardzo się spieszy z naprawą. Należałoby chociaż umieścić tablice ostrzegawcze, lub ogrodzić dane miejsca, gdyż nie trudno tam o wypadki niebezpieczne.

ZMARŁ dnia 11 maja Izak Rosenfeld, powszechnie poważany obywatel, przeżywszy lat 50.

OD REDAKCJI.

Z powodu braku miejsca umieścimy nadesłane sprostowanie „Ochronki" i korespondencje z prowincji w najbliższych numerach.

—o—

Celem nawiązania osobistego kontaktu z naszymi Szan. Czytelnikami i umożliwienia im wypowiadania swoich próśb i żalów, przyjmuje Redakcja interesentów codziennie między 5·30 — 6·30 wieczorem, w lokalu redakcyjnym Rynek gł. Nr. 23.

Redakcja „Przeglądu Rzeszowskiego".

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Samuel Lubasz w Rzeszowie. Z drukarni M. Goldberga w Rzeszowie.